

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · LIPIEC 1909 R. · ZESZYT 7.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

Z WAWELU.

Dnia 1 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie krajowego komitetu restauracji Zamku królewskiego na Wawelu.

Obecni członkowie komitetu: Ekscellencya marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, Ekscel. namiestnik dr. Michał Bobrzyński, Ekscel. hr. Edward Chołojewski, Ekscel. hr. Karol Lanckoroński, Ekscel. hr. Leon Piniński, prezydent miasta dr. Juliusz Leo, Jacek Malczewski, artysta-malarz, radca Wydziału krajowego Mieczysław Onyszkiewicz, inżynier-budowniczy Józef Pakies, profesor radca Maryan Sokołowski, Wacław Szymanowski artysta rzeźbiarz, konserwator dr. Stanisław Tomkowicz, profesor Bolesław Ulanowski.

Nadto: kierownik odnowienia Wawelu architekt Zygmunt Hendel.

Protokół posiedzenia prowadził architekt Kazimierz Wyczyński.

Posiedzenie pod przewodnictwem Ekscellencyi marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, rozpoczęte o g. 10 rano, z przerwą na obiad, trwało do godz. 7 wieczór.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia komitetu przez kierownika architekta Hendla, Ekscel. marszałek krajowy hr. Badeni zdał sprawozdanie ze stanu finansowego.

Wydatki dotychczasowe na badania, plany, częściowe odnowienie i na koszt kierownictwa wraz z administracją wynoszą trzysta tysięcy (300.000) koron, pozostaje na rok 1909 pięćset tysięcy (500.000) koron.

Kierownik architekt Hendel zdał następnie sprawozdanie z robót, wykonanych od czasu ostatniego posiedzenia komitetu.

Następnie przystąpiono do uchwał przyszłych robót przy odnowieniu Wawelu.

Komitet uchwalił:

1. Odślonić i restaurować krużganki w całym podworcu zamku Wawelskiego, pod względem architektury według próby wykonanej na południowej części krużganków.

2. Pozostawić kształt dachu obecnego na całym korpusie zamku bez zmiany

wysokości i profilów na wszystkich czterech skrzydłach zamkowych.

3. Pozostawić obecne przykrycie dachów (czerwonych) z istniejącej obecnie dachówki, przyczem polecono nabyć o ile możliwości starych dachówek tego samego formatu, prócz tego przygotować zawczasu brakującą ilość dachówki nowej tego samego formatu i koloru. Taką też dachówką polecono zastąpić pokrycie barwne, dane na próbę na części dachu nad krużgankiem południowym.

4. Po wysłuchaniu zdania zaproszonego na posiedzenie p. wicepr. nadradcy Sarego o stanie obecnych dachów, ze względu na niebezpieczeństwo ognia, uchwalono wymienić dotychczasową wieżbę dachową drewnianą na żelazną konstrukcję.

5. Przystosować rynny miedziane przy okapach krużgankowych ze zwykłymi smokami bez imitacji starych.

6. Wygotować projekty, oferty z kosztorysami na ogrzewanie centralne całego pałacu królewskiego.

7. Komitet uchwała fasadom zewnętrznym przywrócić obramienia kamienne okien trójdzielnych dawnej wielkości i kształtu, lecz bez odtwarzania rzeźbiarskiej dekoracji. Przy tem mają być użyte odnalezione stare fragmenty obramień.

8. Obramienia okien w krużgankach odrestaurować, uzupełniając brakujące części konstrukcyjne, jak ławy i laski, a nie naprawiając szczerb i drobnych uszkodzeń.

9. Zrestaurować malowania ścienne, znajdujące się pod pobiałą na krużgankach II piętra południowego skrzydła zamku i w części wschodniego skrzydła. Robota ta, którą postanowiono powierzyć p. Julianowi Makarewiczowi, ma być rozpoczęta jak najrychlej.

10. W dziedzińcyku pomiędzy katedrą a zachodniem skrzydłem zamku zburzyć frontową, z nowszych czasów pochodzącą i licho zbudowaną ścianę

dawnych łaźni królewskich, dla odsłonięcia szczytu skarbcza katedralnego. Zadecydowano nie stawiać projektowanej loggii, natomiast przystosować zwyczajne balkony kamienne dla komunikacji z wieżą przylegającą.

11. Uchwalono przy dalszem restaurowaniu krużganków wykonać taki sam strop kasetonowy na drugim piętrze, jaki już został wykonany w południowym skrzydle krużganków. Okap zaś ma być uproszczony.

12. Bruki i rynsztoki przy krużgankach w całym podworcu zamkowym mają być poprawione dla łatwiejszego odpływu wody w połączeniu z kanałem głównym.

13. Uchwalono naprawić wszystkie mury barbakanu przy wejściu na Wawel od ulicy Kanoniczej, oraz odwoźnić powierzchnię jego górną.

* * *

Po przytoczeniu uchwał komitetu, z głębokiem uznaniem stwierdzić wypada, że zdrowe poglądy zwyciężyły.

Próba odsłonięcia krużganków, dokonana na południowym skrzydle zamku, przekonała ostatecznie tych nielicznych, którzy w teorii byli przeciwni usunięciu obmurowań austriackich, owych późnych dodatków czysto praktyczno-konserwatorskiej natury.

Myśl więc ś. p. Prylińskiego, podzielana przez szerokie koła polskiego społeczeństwa, przez obecne kierownictwo zamku i jak się dowiadujemy, dzisiaj także przez Centralną komisję sztuki w Wiedniu*), — przywrócenia dawnej pięknej i śmiałej architektury krużganków, stanie się niebawem faktem dokonanym na całym podworcu zamkowym.

Pozatem, nad całością projektu kierownika odnowienia zamku, komitet przeszedł do porządku dziennego. Da-

*) Odnosną uchwałę powzięto po zobaczeniu przez delegatów Komisji wykonanej próby na południowym skrzydle zamku.

chy, stanowiące głównie o sylwecie budynku, nie będą podwyższane ani doprowadzane do jednolitego poziomu podług rzekomo odnalezionych śladów, jak tego żądał projekt, popierany przez Grono konserwatorów^{*)}, które »zastosowanie wysokości i nachylenia dachów do dawnych śladów« uważało było za »sprawę zasadniczą«. Tem samym upadł i pomysł przywracania rzekomych dawnych kominów i dymników.

Pokrycie dachu ma zostać obecne, czyli: czerwona dachówka. Pietyzm dla dzisiejszego charakteru dachu i zrozumienie artystycznej jego wartości, uchwała komitetu posuwa tak daleko, że poleca pozostawić wszystkie stare dachówki, które się tylko użyć dadzą, a dla zastąpienia brakujących lub zniszczonych nabyć ile możliwości starych dachówek tego samego formatu. Próba dachu różnokolorowego z polewanej dachówki, ułożonej w zygzaki, nie przekonała nikogo. Dla tych, którzy byli z góry przeciwni przywracaniu XVI-wiecznego kolorowego dachu na podstawie odnalezionego w obrębie zamku materiału i fantastycznych wniosków z rachunków, uważając obecne pokrycie czerwoną spatynowaną dachówką za zupełnie dobre, dla oka przyjemne i bynajmniej nie ubliżające powadze i piękności pałacu królewskiego, — próba z kolorowym błyszczącym dachem przedstawia się jako niepotrzebny wydatek i strata czasu. Dla tych jednak, którzy się wahali i próby tej potrzebowali, będzie ona chyba dostatecznym bodźcem do wyprowadzenia z estetycznego błędu tej licznej publiczności, która ostatnimi czasy przez Wawel przeciągała, zachwycając się bezkrytycznie »ślicznym bogatym dachem kolorowym, zupełnie takim, jaki był w wieku XVI-ym«. Że przy tej sposobności jeszcze się trochę polskiego gustu popsulo, że się jeszcze trochę za-

*) »Architekt«, zesz. 11, r. 1908, str. 123.

mieszania w opiniach estetyczno-konserwatorskich sprawiło, — to już zwykły los nieudanych pomysłów.

Projekt tak nieszczęśliwie pomyślanej loggii w dziedzińcyku pomiędzy katedrą a zachodniem skrzydłem zamku również upadł.

Fasadom zewnętrznym przywrócone będą obramienia kamienne okien trójdzielnych. Odnalezione ślady malowania na ścianach krużganków mają być odrestaurowane. Okap krużganków, wykonany na próbę, ma być uproszczony, co uważamy za myśl bardzo słuszną ze względu na niezbyt udatne pomysły rzeźbiarskie na krokwiach i łbach belek.

Decyzyi co do traktowania fasad zewnętrznych: w tynku, czy w surowym materiale, nie powzięto. Dla nas kwestya jest zupełnie prosta, i nie pozostaje żadnych wątpliwości, że fasady powinny być tynkowane, że nie mogą pozostać na przyszłość tym archeologiczno-historycznym preparatem, jakim są dzisiaj, po odbiciu tynków^{*)}. Mamy nadzieję, że na jednym z najbliższych posiedzeń komitetu, które się prawdopodobnie odbywać będą teraz częściej^{**}), sprawa ta, choć nie pilna, rozstrzygnięta będzie w powyższym sensie.

O wieżach, a raczej o projektach nowych hełmów, któreśmy zwalczali w »Architekcie«^{***}), oświadczając się za bezwarunkowem pozostawieniem zakończeń wież obecnych, nie było mowy na komitecie. Tłómaczymy to sobie tem, że i nad tym bardzo ważnym szczegółem projektu, komitet słusznie przeszedł do porządku dziennego.

Między innemi uchwalono wykonać na krużgankach II-go piętra strop kasetonowy taki sam, jaki już został wykonany na próbę w południowem skrzydle. Dowiadujemy się, że z dwóch fra-

*) Patrz »Architekt«, zesz. 12, r. 1908.

***) Ostatnie posiedzenie odbyło się 28 maja 1907 r.

***) Zesz. 11, 1908 r.

gmentów prób wybrano tę, gdzie kasetony są bez rozet. O dokonanej w innym miejscu nieszczęśliwej próbie malowania stropu i złocenia rozet nie było mowy, strop więc cały zostanie w kolorze naturalnym drzewa.

Uchwała ta, jak widzimy, nie jest wynikiem metody historycznej, czyli chęci odtworzenia dawnego stanu na podstawie wzmianek, rachunków i domysłów, lecz wynikiem pewnego pomysłu artystycznego, który w tym wypadku nie sprzeciwia się renesansowemu charakterowi zamku i krużganków. Po prostu próba ta przypadła do gustu komitetowi. Stanowisko zupełnie słuszne w zasadzie, ale w wynikach oczywiście podlegające krytyce.

W »Architekcie« wypowiedziano już w tej kwestyi odmienne zdanie, mianowicie wogóle przeciwko odtwarzaniu stropu kasetonowego, który wówczas projektowano z polichromią i rozetami złoceniemi, — jako przeciwko pomysłowi, opartemu na kruchych w tym wypadku podstawach archeologicznych*). W innym znów miejscu, ujmując sprawę ze stanowiska artystycznego, z punktu widzenia harmonii stosunków i wrażenia dekoracyjnego, wypowiedziano zdanie, że wykonany na próbę obecny strop głęboko kasetonowy, zawieszony u wiązania dachowego, jest za ciężki i w złym stosunku plastycznym do niezwykle lekkich kolumn II-go piętra**). W każdym razie w tym wypadku nowa próba lekkiego belkowania bez kasetonów byłaby bardzo pożądaną.

Pozostaje jeszcze jeden punkt uchwały komitetu, napozór natury czysto technicznej i na pierwszy rzut oka nie budzący żadnych wątpliwości, a w każdym razie, żadnego zaniepokojenia. Po wysłuchaniu fachowej opinii o stanie obecnych dachów, ze względu na niebez-

pieczeństwo ognia, uchwalono zastąpić drewnianą więźbę konstrukcją żelazną.

W jakim stanie znajduje się obecnie drewniana więźba dachowa, na pewno nie wiemy, ale i większość członków komitetu jest w tem samym położeniu, z tą różnicą, że oprzeć się może na opinii fachowego znawcy, która jednak nie została podana do wiadomości publicznej.

Mamy jednak pewne dane do przypuszczenia, że obecna drewniana więźba dachowa, stawiana gruntownie, jest na ogół w stanie doskonałym i po odpowiednich naprawkach, trwać może parę wieków.

Jeśli tak jest w istocie, motywem wymiany konstrukcji drewnianej na żelazną byłoby niebezpieczeństwo ognia, co też zaznaczono w komunikacie.

Że konstrukcja żelazna jest wogóle większym zabezpieczeniem od pożaru niż drewniana, to nie ulega wątpliwości. Ale sprawa przedstawi się inaczej, gdy weźmiemy pod uwagę, że stropy na całym krużgankach, bezpośrednio graniczące z dachami zamku, pozostają drewniane.

Decyzja zastąpienia drewnianej więźby dachowej żelazną ma jednak inne skutki, przede wszystkim te, że czyni niemożliwym konsekwentne wykonanie — uchwał samego komitetu. Pozostawienie »kształtu dachu obecnego na całym korpusie zamku bez zmiany wysokości i profilów na wszystkich czterech skrzydłach zamkowych« (punkt 2 uchwały) jest niemożliwie przy wprowadzeniu konstrukcji żelaznej (punkt 4 uchwały). Dach obecny ma cały szereg wygięć, nierówności, zmian kierunku, spowodowanych wielkimi nieregularnościami całego korpusu zamkowego, właściwością więźby drewnianej, wreszcie czasem. Nadaje to profilom i płaszczynom dachu bardzo wyraźny charakter, tak doskonale licujący z charakterem zabudku. O utrzymaniu tego charakteru

*) »Architekt«, zesz. 12, r. 1908.

***) »Architekt«, zesz. 1, r. 1909.

w konstrukcyi żelaznej nie ma mowy. Cały dach dzisiejszy będzie zrócony i powstanie dach zupełnie nowy, sztywny, niepodobny do obecnego, pomimo przykrycia starą dachówką. Jest bowiem zupełnem niepodobieństwem naśladowanie w żelazie konstrukcyi drewnianej, najprzód dla tego, że taka imitacya nie miałaby sensu, sprzeciwiając się istocie materiału, powtóre dla tego, że każdy więzar, wszystkie krokwie musiałyby być robione i dopasowywane osobno, co wyklucza konstrukcyę żelazną, jako wynik szablonowej roboty maszynowej. Żadna fabryka nie zdoła tego

wykonać. Pomijamy już, że w takim razie musiałyby być robione zdjęcia osobne każdego więzaru, każdej krowki, i że ułożenie i dopasowanie ich w naturze musiałyby być wykonane nie przez zwykłych rzemieślników, ale przez ludzi, którzy potrafią odczuć, zrozumieć i ocenić charakter dzisiejszego dachu.

Przy najlepszym jednak, ale zwykłym trybie robót, projektowana konstrukcyę żelazną obdarzy zamek dachem nowym, sztywnym i przykrym, a z pewnością odbijającym od całego charakteru zabudowy.

REDAKCJA.

ZAMEK SANDOMIERSKI.

Zamek sandomierski*), wzniesiony na wyniosłem wzgórzu ponad Wisłą, był początkowo siedliskiem bocznej linii Piastów. Przebywał w nim Kazimierz Sprawiedliwy, który w roku 1173 po Bolesławie Kędzierzawym wziął pod swe rządy ziemię sandomierską.

Tu mieszkała po jego śmierci wdowa Helena wraz z synami Leszkiem Białym i Konradem.

Tu po zgonie Mieczysława Starego w roku 1203 wyprawione zostało poselstwo do Leszka Białego z prośbą, by przyjął opiekę nad ludem krakowskim.

Tu mieszkała księżna Adelajda, siostra Leszka Białego, która wybudowała kościół św. Jakóba.

Tu mieszkały księżniczki Salomea i Kunegunda, Gryfina, żona Leszka Czarnego. Bawili też tu często królowie polscy, jak to widać z różnych przywilejów temu miastu przez nich nadanych.

Za Władysława Łokietka w roku 1328 gmach ten, zapewne drewniany, potrze-

bował znacznej reperacyi, czytamy bowiem, iż Andrzej Ciołek, dzierżawca wszelkich cel sandomierskich, przyrzeka, iż wszystkie dochody obróci na naprawę budowli zamkowych.

Kazimierz Wielki polecił także odnowić zamek i wałami wzmocnić.

Za Kazimierza Jagiellończyka zamek wymagał nowej restauracyi, jak o tem mówi Rafał z Jarosławia, który około 1470 roku był starostą sandomierskim. Ów starosta odnowił go z polecenia króla, do czego wiele pomogli mu mieszkańcy Sandomierza, którzy chętnie zwozili kamienie i inne materiały do budowy potrzebne.

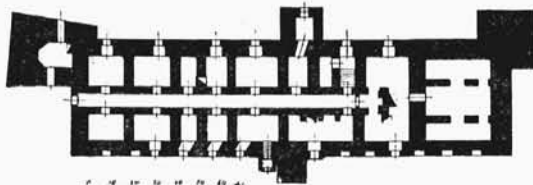
Zamek zupełnie został odnowiony, przerobiony i do świetności doprowadzony dopiero za czasów Zygmunta I w roku 1520, który zbudował go w czworokąt i nadał piękne cechy ówczesnego krakowskiego zamku. Za jedyną obecnie pamiątkę tego odnowienia uważać należy istniejącą do dziś dnia tablicę kamienną, piaskowcową, dosyć uszkodzoną, z napisem »Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae, Prussiae etc. dominus et haeres Anno Domini 1520«.

*) Źródła: Pamiętnik sandomierski 1830 r.
Muzeum Domowe Dmochowskiego 1839 r.
Opisy Miast Starożytnych, Chądzyński 1855 r.
Monografia Sandomierza, Buliński 1879 r.
Starożytności polskie, 1842 r.

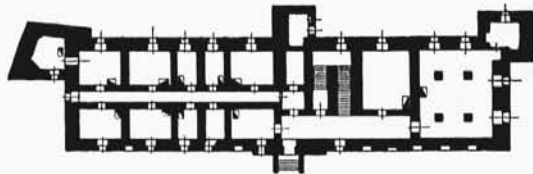
W takim stanie zamek sandomierski przetrwał aż do czasów Jana Kazimierza. — Za panowania tego króla w r. 1656 Szwedzi wysadzili go w powietrze, wybuch ten wstrząsnął murami gmachu, jedną stronę całkowicie uszkodził, a dwie części w większej połowie zrujnował — czwarta tylko główna strona pozostała w całości.

Od tego czasu zamek sandomierski nigdy już do dawnego stanu nie wrócił, ani odbudowany nie został.

Król Jan Sobieski tę część, która jeszcze w całości po zniszczeniu szwedzkim pozostała, w roku 1688 wyposażyć polecił.



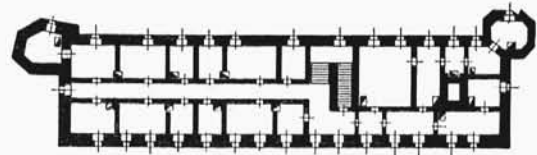
Rzut piwnic.



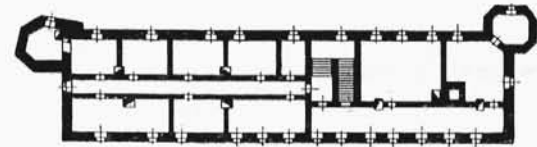
Rzut przyziemia.

Za panowania Stanisława Augusta w roku 1789 Komisya Dobrego Porządku taką o stanie zamku złożyła relację: »Od kościoła kolegiaty aż ku zamkowi ciągnie się most drewniany przez wąwóz. Wchód do zamku jest od strony miasta bramą drewnianą gąkami pobitą. Wszedłszy na zamek zaraz po prawej stronie stoi wieża szlachecka o jednym okienku, spodem wieża w ziemi murwana. Na dziedzińcu za tą wieżą ku stronie północnej znajduje się pawilon, w którym była stajnia murowana, kancelarya, archiwum i sklepy, a nad tem wszystkim na wyższej kondygnacyi znajdowały się mieszkania starościńskie. Wszystko to już w tym roku było bardzo zrujnowane i do odnowienia tru-

dne. Na drugiej stronie, po lewej ręce, pozostała tylko część muru z dawnego pawilonu. W samym korpusie zamkowym znajduje się ganek długi murowany, w którego drzwiach i oknach były futryny z kamienia czerwonego. Z tego ganku po prawej ręce w kącie znajduje się kuchnia wielka królewska zwana, z kominem murowanym nad dach wyprowadzonym. Za tą kuchnią jest pokój w baszcie. W tymże ganku dolna izba wielka sklepiona z alkierzem. Obok tej izby wchód na górę, dalej za tem sklep mały. Wyszędłszy z zamku, w tej samej linii jest sklep wielki, w którym jest kancelarya i sklep drugi na



Rzut I piętra.



Rzut II piętra.

archiwum. W oknach są kraty żelazne. Za kancelaryą skarbiec na dwa sklepy podzielony. W baszcie nad Wisłą sklepik mały z zamknięciem, pod basztą skarpa mocna, cały ciężar trzymająca, niedawno wymurowana. Schody do kondygnacyi wyższej są z ganku dolnego zamykane drzwiami dębowymi w kratę. Wszedłszy na górę, jest galeryja długa, okien wielkich siedm, w trzech są futryny z kamienia ciosowego, w drugich trzech mur imitowany, w siódmym oknie ku miastu futryna dębowa. Po prawej ręce schodów są dwa pokoiki, za temi pokojikami jest sala wielka, gabinecik i garderoba. Na lewej ręce schodów pokój duży z alkierzem i gabinetem. Dalej w rogu ku miastu jest baszta pusta

i wchód na strych; piwnice są cztery: jedna pod samym korpusem zamkowym, druga pod kancelaryą teraźniejszą, trzecia na dziedzińcu blisko kancelaryi, czwarta także na wprost korpusu zamkowego. Od Wisły jest kawał starego muru, który pozostał z dawnego pawilonu. Przy tym murze stoi parkanik, obok którego znajduje się rezydencyja drewniana na stronie południowej dla oficyalistów grodzkich. Od tej rezydencyi na wschód ku kurdygardzie znowu jest kawałek dawnego muru, który zamyka dziedzińiec zamkowy. Do tego muru, naprost korpusu zamkowego przybudowaną została rezydencyja drewniana. Cały ten zamek ze wszystkimi budynkami bardzo zniszczony».

W ostatnich czasach odbywały się na zamku grodzkie i ziemskie sądy. Kiedy w roku 1795 Sandomierz dostał się pod rządy Austrii, naówczas zamek, nieco podrestaurowany, obrócony był na posiedzenia sądu kryminalnego i na więzienie publiczne. W roku 1809 podczas oblężenia miasta znów poniósł uszkodzenia. W 1825 roku został odnowiony, uporządkowany i przeznaczony na więzienie — przedtem jednak, po utworzeniu dyecezyi sandomierskiej, zamek zaproponowano biskupowi sandomierskiemu Burzyńskiemu, ten jednak nie chciał przyjąć ofiarowanej mu tu rezydencyi.

Widzimy przeto, iż obecnie istniejąca budowla jest czwartą częścią Zamku Zygmuntońskiego.

Część ta obecnie posiada prócz piwnic i przyziemia — dwa piętra; piwnice i przyziemie sklepione — piętra zaś sklepień nie posiadają. Zachodnią ścianę zamku podparły dawniej trzy

wielkie baszty, po nad dach wyniosłe, które przy restauracyi i przeróbce na więzienie zniżone i z dachem całego gmachu zrównane zostały, środkową basztę w roku 1847 zupełnie zwalono, pozostał tylko niewielki kawałek muru, widoczny na rzucie poziomym.

Baszta od Wisły (południowa) ma fundament z kamienia, wymurowany przed opisem Komisji Dobrego Porządku (1789). W baszcie tej na jednym poziomie z piwnicami, około 1894 roku, wykuto wewnątrz ubikacye na klozety więzienne (patrz rzut poziomy), mieli nawet zamiar urządzić jeszcze niżej ogólny dół kloaczny dla klozetów umieszczonych na górnych piętrach baszty, zarysowanie się jednak całej ściany wschodniej robocie tej kres położyło.

Baszta północna, szlachecką zwaną, ma fundament po dziś dzień z cegły (grubość cegły 8 cm., długość 26½ cm., w metrze bieżącym 10 warstw), jest ona w podstawie swej czworokątna, wyżej zaś poczynając od I piętra 8-kątna.

Wiele ciekawych szczegółów odnaleziono by, gdyby można było odbić tynki zewnątrz i wewnątrz; są obecnie ślady pod tynkami koło paru okien, wskazujące, iż muszą tam być kamienne, może pierwotne, obramienia, niestety obecne przepisy więzienne nie pozwalają na ustawianie rusztowań koło cel zajętych przez więźniów.

Górna część obecnego zamku t. j. 2 piętro, została napewno podczas ostatnich przeróbek na więzienie przebudowana, świadczy o tem robota zupełnie niedawna nie tylko ścian środkowych, lecz i zewnętrznych, a również gzymsu.

Za pierwotne ściany uważać należy



Części obramień okiennych i drzwiowych, kawałek gzymsu, tarcza herbowa, na niej łabędź.

część I piętra, przyziemi i piwnic, są tam nawet pozostałości dawnych cząsów, a więc zupełnie dobrze przechowane kamienne (z piaskowca) obramienie drzwiowe przy wejściu do pokoiku w baszcie od Wisły (południowej) na I piętrze; w tym pokoiku były podobno jeszcze w 1855 roku na ścianach malowidła stare; wedle podania miało być to mieszkanie ks. Adelajdy. Obecnie w pokoiku tym urządzono klozety, i cennych może malowideł nawet śladu niema.

Bardzo ciekawe pozostałości kamiennych obramień okiennych i drzwiowych, części gzymsu i tarczę herbową znaleziono w rumowiskach, użyte jako materiał budowlany; zapewne kawałki te zostały odrzucone po wybuchu 1656 r. Przy rozkopywaniu ziemi koło zamku tego rodzaju ślady dawnej jego świetności często się odnajdują. Obecnie zwrócono baczną uwagę, by zabytki te były skrzętnie zabierane do miejscowego muzeum.

Jedyny rysunek, przedstawiający dawny zamek, to obraz olejny w katedrze miejscowej, malowany w 18 wieku; przedstawiony jednak w zupełnie dowolnej kompozycji zamek o 2 piętra wyższy od dzisiejszego gmachu nie wiele daje pojęcia o dawnym świetnym jego wyglądzie — uchwycono moment wysadzenia w powietrze murów przez szwedów i główną uwagę zwrócono na od-

tworzenie legendowego rycerza Boboli, który konno podczas wybuchu bez żadnego szwanku dostał się na drugi brzeg Wisły.

Koło 1894 roku wybudowano jedno piętrowy pawilon więzienny dla kobiet i administracji, który wraz z gmachem zamkowym okala i zamyka podwórze więzienne.



Zasługują na bliższą uwagę następujące szczegóły:

1) tablica, nieco uszkodzona, świadcząca o restauracji zamku w r. 1520.

2) kamienne obramienie drzwiowe, znajdujące się w baszcie I piętra od Wisły z tarczą herbową,

3) wykopane części obramień okiennych, drzwiowych, części gzymsu i tarcza herbowa,

4) drewniana tablica z początku 18 wieku, oznaczająca więzienie wojewódzkie,

5) obraz olejny z 18 wieku, przedstawiający wybuch w roku 1656 (umieszczony w katedrze),

6) lice gmachu zamkowego od podwórka więziennego, od strony zachodniej, północnej

i południowej*). ZYGMUNT SŁOŃSKI,

*) Autor powyższego opisu inżynier-budowniczy p. Zygmunt Słomiński w Sandomierzu przygotowuje dla »Architekta« szereg dalszych opisów zabytków Sandomierza, a mianowicie oprócz 1) Zamku Sandomierskiego, prace: 2) Dawne Collegium Jezuitów, 3) Ratusz, 4) Katedra, 5) Kościół św. Ducha, 6) Kościół św. Józefa, 7) Kościół św. Michała i Seminarium, 8) Dom Długosza, 9) Brama Opatowska, 10) Śpichlerz nad Wisłą.

Redakcja

ZŁE ZIARNO.

Lat temu jeszcze dwadzieścia kilka panowała w kraju naszym usilnie rozpowszechniana i zachwalana recepta na styl, w jakim należy budować kościoły, a nawet między uczonymi naszego miasta pokutowało to niezbite przekonanie, że tylko styl gotycki, a najwyżej romański, odpowiada istocie architektury kościelnej. Ludzie ówczesni nie tylko nie przeczuwali, że twórczością artysty kierować może co innego niż sam wybór »stylu«, lecz, stojąc wciąż na ciasnym stanowisku stylów historycznych, mieli po prostu oczy zamknięte na całą jedną epokę, na wspaniałe pomniki XVI—XVIII wieków.

W wyobrazeniach tych jednak nastąpił odtąd stanowczy zwrot, i coraz bardziej utrwala się przekonanie, na logice i nauce oparte, że nie tylko gotycki, ale wogóle żaden styl nie może mieć dzisiaj przywileju. Mimo to istnieje na gruncie naszym pewien szermierz, który z zapalem, godnym lepszej sprawy, kruszy kopie o styl gotycki dla budowy kościelnej; gorzej, dając folę swym

upodobaniom, lekceważy wszystko co nie gotyckie, dopuszczając jeszcze tylko styl romański. Szermierzem tym, który do słów ognistych dodaje i czyni w postaci całej masy budowanych, »gotyckich« kościołów, jest architekt Dr. Jan Zubrzycki w Krakowie. Obfite jego wywody nie byłyby godne uwagi, gdyby jednocześnie nie były złem ziarnem, rzucaniem pełną garścią w umysły duchowieństwa naszego, zwłaszcza wiejskiego, które rzecz prosta, skłonne jest przyjąć wygodną wytkniętą apodyktycznie przez fachowca drogę w sprawie tak ważnej, jak budowa kościołów na wsi. I niezawodnie, w umysłach wielu dusz pasterzów utrwalił już p. Zubrzycki swe fałszywe teorie, gdyż ogłasza je w pismach popularnych, jak np. »Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski«^{*)}. Szczęściem dla sprawy, mamy między kapłanami ludzi światłych, logicznie myślących i historycznie wykształconych, którzy te drogi starają się prostować.

Jednemu z nich odstępujemy poniżej głos.

W. E.

O STYL DLA DZISIEJSZEJ ARCHITEKTURY KOŚCIELNEJ.

(Gazeta kościelna, Lwów. Nr. 14, r. 1909).

W trzynastym roczniku Dwutygodnika katechetycznego zamieścił Dr. Jan Zubrzycki (Modest) szereg artykułów o stylach, mogących zdaniem jego mieć zastosowanie w dzisiejszej architekturze kościelnej. Autor na wstępie do artykułu »W jakim stylu budować kościoły?« tłumaczy nam powody, dla których zabiera głos w tej sprawie. »Pytanie to — mówi on — zawsze bardzo ważne, a dziś nabiera większego znaczenia, aniżeli kiedykolwiek, gdyż opanował nas taki ruch budowlany na polu architektury kościelnej, jakiego może nie mieliśmy i mieć nie będziemy«. I słusznie, buduje się dziś wiele kościołów z po-

trzeby, ale czasem może i dla manii budowlanej. Kraj nasz przybiera przez to nową fizygnomię, ale czy zyskuje na zabytkach sztuki? Nie o zabytki sztuki nam chodzi, lecz o domy Boże, mogące pomieścić zwiększającą się ciągle ludność parafii, odpowie niejeden X. proboszcz. Ale p. Zubrzyckiemu chodzi o »monumentalność« powstających kościołów, i dlatego »ponieważ u nas do dziś mało kto nad tem się zastanawiał«, wybrał się z poradą dla duchowieństwa w tej sprawie, »aby z poglądów raz rzuconych i dążących do sfor-

^{*)} Rocznik 1908.

mułowania przekonani wyłoniła się kiedyś dla przyszłości zasada umiejętna i niewzruszona». Nie możemy potwierdzić zdania pana architekta, jakoby nad tem u nas mało kto się zastanawiał. Od szeregu lat słyszymy nawoływania (co prawda jednostek) do poważnego zajęcia się sztuką kościelną. Były i są między temi i głosy bardzo wybitnych historyków sztuki i artystów. Sprawy takie jednak idą pomału i nie dadzą się kilku artykułami załatwić. Szkoda prawdziwa, że nie dało się dotąd w kraju naszym utworzyć »Towarzystwa sztuki kościelnej«, któreby czuwało nad budową kościołów i zdrową a rzeczową krytyką twórczość architektów rozbudzało, a w społeczeństwie szerzyło poglądy, oparte na prawdziwym znawstwie. Pociesza nas jednak uchwała synodu przemyskiego,

ustanawiająca komisję artystyczną dla tej diecezji. Komisja taka, by mogła należycie spełniać swoje szczytne zadanie, musi się składać z historyków sztuki, artystów, liturgistów, ale musi w niej koniecznie znajdować się także specjalny znawca architektury kościelnej, badający pilnie nietylko tejsze dawne zabytki, ale także śledzący dzisiejszy jej postęp. My katolicy postępu w żadnej

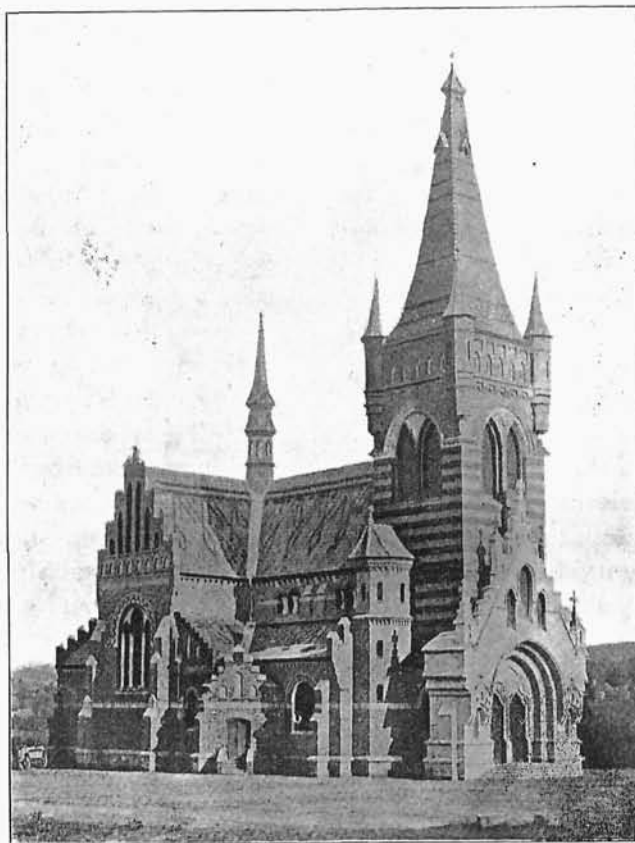
gałęzi wiedzy ludzkiej lekceważyć nie możemy, a więc i w architekturze! Za tem oświadcza się zawsze Kościół św., i Kongregacya św. Obrzędów nie odrzuciła wcale nowego projektu na tabernaculum.

Mylnym więc z gruntu »pewnik« p. Zubrzyckiego, że tylko cztery style mamy do dyspozycyi przy budowie nowych

kościółów, t. j. starochrześcijański, romański, gotycki, Odrodzenia wraz z barokiem — i że wykluczona jest wszelka możliwość zastosowania jakiegoś nowego stylu. Sztuka nowoczesna — mówi on — mieniąca się określeniem »secesyi«, to wytwór nawskroś świecki, zgoła nie mający nic wspólnego z tendencjami religijnymi wogóle, a z kościołem katolickim w szczególności.

Twierdzenie swoje popiera autor taką argumentacją: »Na

sztuce owej odbija się obraz ducha tego czasu, który jej nie wytworzył, bo o tem jeszcze mowy być nie może, wszak to rzecz dopiero próbna, ale ją przymusowo sobie przybrał, wyobraził i z całym niewolnictwem poczucia estetycznego gwałtem wciska w formy dawno utarte«. Odpowiadamy: nie można mieć za złe XIX wiewi, że po swych tryumfach w dziedzinie wynalazków za-

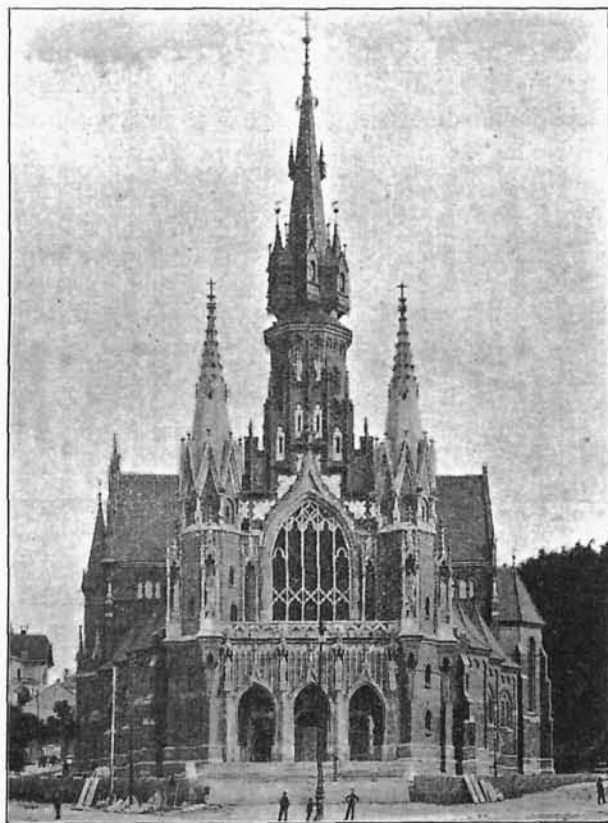


Przykład współczesnego kościoła »gotyckiego«. (Poręba Radlna. Arch. Jan Zubrzycki).

pragnął mieć także swój »język artystyczny«. Pobudziły go do tego i panująca bezstylowość i nieudolne kopiowanie starych zabytków. Jaką zaś obrał drogę, to jego rzecz (mówimy tu tylko o architekturze), lecz niedaleko odbiegł w praktyce od swych przodków. Ponoś i styl gotycki wziął schemat kościołów romańskich, mający swe przesłanki w stylu starochrześcijańskim. A co zrobił renesans i barok?

Konstrukcja więc pozostała w secesji*) stara, przybywa tylko nowa dekoracja, a jako styl dekoracyjny ma secesja swe zalety niemałe i śmiało może stanąć obok stylów dwóch wieków ostatnich, a te style przecież znalazły zastosowanie i to ogromne, przy budowach kościelnych.

Nie można więc żadną miarą nazywać secesji stylem »pogańskim«; zresztą Kościół św. bardzo wiele przyjął ze sztuki pogańskiej do swych przybytków. Ma secesja



Przykład współczesnego kościoła »gotyckiego«. (Podgórze pod Krakowem. Arch. Jan Zubrzycki).

wiele prawdy, wiele oryginalności nie afektowanej, wbrew mniemaniu p. Zubrzyckiego, a choć jej brak »strzelistości i wzniosłości«, znajdzie ona, jak znalazła w malarstwie religijnym, tak i w architekturze swe miejsce honorowe.

Potrafi ona być prostą i skromną, by służyć Panu Zastępów. Nie zachwalamy jej dziś bez żadnych zastrzeżeń, ale nie

możemy jej z p. Zubrzyckim bronić wstępu do kościołów katolickich.

Dalej twierdzi p. Zubrzycki, że »nawet sztuka staro-chrześcijańska nie odpowiada w zupełności pojęciom chrześcijańskim«. Nie znalazła też u niego łaski sztuka bizantyńska. Załatwia się z tymi dwoma stylami pospiesznie, by dojść co prędzej do romanizmu i gotycyzmu »tego kwiatu wspaniałego, którym nazwać można całą sztukę średniowieczną, prawdzi-

wie chrześcijańską, kościelną, religijną!...« »Kościół nasz« dodaje on stanowczo »może być tylko romański lub gotycki!... Prawdziwy kościół rzymski, to tylko romański lub gotycki!«

Wygląda to tak, jakby kościół rzym-

*) Używam słowa secesja dla tego, że i p. Zubrzycki tem mianem zaszczyca nową sztukę, jednakowoż nie rozumiem, jak można najróżnorodniejsze kierunki artystyczne jedną nazwą określać. Przez styl nowy rozumiem poważne usiłowania wybrnięcia z konwencyonalnego kopiowania starych form — co się poniekąd udaje, a dla architektury kościelnej ma niemałe znaczenie. Jeżeli bowiem o budowę kościołów chodzi, następujący

porządek zalet musi być zachowany: 1) stosowność czyli praktyczność, 2) trwałość, 3) estetyczny wygląd. Dzisiejsze budowle rzadko któremu z tych dezyderatów czynią zadość. (Przypisek autora).

ski miał swój ulubiony i sankcjonowany styl liturgiczny, którego by bronił podobnie, jak broni (na zachodzie) języka łacińskiego w liturgice. A przecież nigdy kościół nie uznał żadnego stylu za wyłącznie dopuszczalny przy budowie domów Bożych. Zdanie to o wyłącznie kościelnym charakterze stylów średniowiecznych pokutowało długi czas w historii sztuki kościelnej. Dawno już należałoby je wykreślić jako niezgodne z prawdą historyczną.

Już przed 50 laty ganił kard. Wiseman*) nietolerancję wielbicieli gotyku względem innych stylów. Znane też jest powszechnie zdanie archeologa francuskiego X. Barbier'a de Montault, który pisze: »Kościół nie ma własnego stylu, dopuszcza on wszystkie według czasu i miejsca i zadawania się tem, jeżeli zastosowują się do jego potrzeb.

W tym względzie ma architekt największą swobodę**). Tego zapatrywania są dziś wszyscy wybitniejsi historycy sztuki kościelnej, jak jezuita Beissel, benedyktyn Kuhn i wielu innych. Specjalnie zaś broni tej tezy X. Jan Grauss z Gracu, badacz bardzo poważny, który jej szereg prac poświęcił, wydanych następnie razem p. t. »Vom Gebiet der kirchl. Kunst« (Graz 1904). Dowiódł on niezbicie, że kościół w szeregu wieków żadnego stylu nie faworyzował,

*) »Catholic life and letters«, 1859.

**) »Traité pratique de la construction etc. des églises«. Paris 1878. I tom, str. 24.

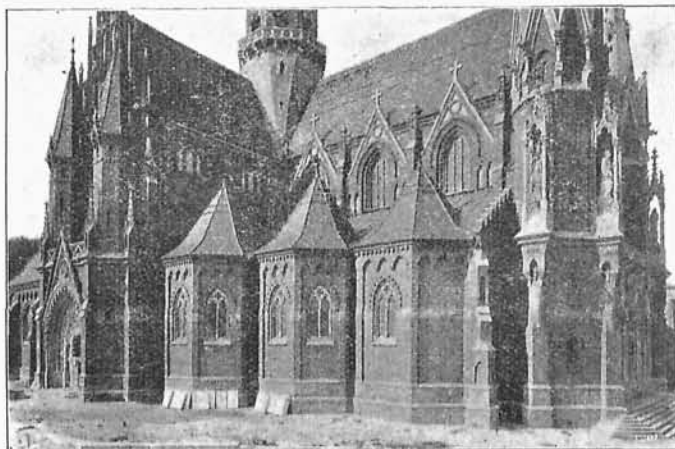
ani się nawet wogóle o styl swych kościołów nigdy specjalnie nie troszczył. Kościół dbał o to, by domy Boże odpowiadały swemu celowi, a to dało się w każdym stylu osiągnąć. Na plany kościołów i na ich wygląd nie wpływał też nigdy ani symbolizm, ani żaden inny wzgląd, prócz względów natury praktycznej. Dlatego każdy styl, o ile czyni zadość potrzebom liturgicznym, nazwać możemy kościelnym. Zbyt daleko zaprowadziłoby nas roztrząsanie, który styl de facto w przeszłości najczęściej okazał się dogodnym

dla służby Bożej; tu tylko za Graussem powtórzyć możemy, że styl gotycki w tym względzie nie ma pierwszeństwa.

P. Zubrzycki jednak nie zna stylu bardziej religijnego od gotyku. Zachwała także romanizm, ale czuć w słowach

jego predylekcyę do gotyku. Jeden z poważnych naszych estetyków takie w tym względzie wypowiada zdanie: »Rozpowszechnione jest mniemanie, że najodpowiedniejszym i najszczytniejszym dla kościołów jest gotycyzm; tymczasem biorąc rzecz ściśle, romanizm, mniej odeń fantastyczny i kwiecisty, spokojem i powagą swoją więcej odpowiada idealowi stylu kościelnego«*).

Z należną czią dla świątyń ostrołukowych, które w podziw wprawiać będą i przyszłe pokolenia, przyznać musimy, iż styl gotycki skończył już swój święty peryod, zamknięty w sobie, dopro-



Przykład współczesnego kościoła »gotyckiego«. (Podgórze pod Krakowem. Arch. Jan Zubrzycki).

*) Por. artykuł »Style« w Encykl. kościel. N.

wadzonej do szczytu doskonałości, z której mu schodzić nie wolno do lichych reprodukcji form gotyckich, w XIX w. dokonanych bez zrozumienia jego ducha. Dr. Baer, omawiając w czasopiśmie monachijskim »Die christliche Kunst«, świeżo powstały kościół gotycki św. Pawła w Monachium, ubolewa nad brakiem uczucia religijnego u ogółu artystów, którzyby zdolni byli stworzyć styl nowy, mogący liczyć na zrozumienie wierzących. Tym brakiem da się jego zdaniem jedynie usprawiedliwić stosowanie wyrobionych sylw dawnych. W końcu wyraża życzenie: »Oby wkrótce nastąpiły czasy, w których głęboka pobożność umożliwiłaby powstanie duchem religijnym przejętych, lecz nowych form, które podobnie, jak kopuła Michała Anioła na kościele św. Piotra, powstałyby jedynie tylko »ku chwale Bożej!« Kościół z pewnością nie będzie się wahał przyjąć tej »materiałnej modlitwy wiernych«*).

Takie myśli nasuwają się znawcom na widok nowopowstających kościołów gotyckich w krainie, która, choć mylnie, długie lata chlubiła się gotykami, jako swym »narodowym« stylem. I u nas także zaczynają krytycy z przekąsem wyrażać się o budowanych po wszech »katedrach gotyckich« i, mają słuszość. Nasze »gotyki«, to zwykle zbieranina różnych stylów, bez żadnej idei przewodniej, pozbawiona harmonii i jednolitości stylowej.

Pretensjonalne te gotyki spotka kiedyś surowy sąd krytyki, a ich kapryśność odbije się na biednych parafianach, na których spada staranie o ich konserwację.

Ze stanowiska praktycznego trzeba uznać kościoły gotyckie jako mniej odpowiednie dla naszych stosunków. Budowa bowiem gotycka wymaga zbyt wielkiej okazałości zewnętrznej i pię-

kność jej jest zanadto dla naszego ludu kosztowna, chociaż mamy także z epoki prawdziwego gotyku kościoły wiejskie (n. p. Długosza w Raciborowicach pod Krakowem i wiele innych kościołów jednonawowych), które nam właśnie prostotą swą imponują.

Zamiast na ozdoby, należy grosz zebrany obrócić na trwałe materiały, pamiętając przytem najwięcej o dachu.

Niejeden architekt, chcąc wywołać efekt »strzelistości«, dodaje do dachu kilkakrotnie łamanego przydaszki (czasem zwykłą dachówką kryte), a po niewielu latach, gdy kilka burz zmiecie słabo umocowane dachówki, pokazuje się efekt tej roboty bardzo niepożądany w postaci plam na sklepieniu i na ścianach od zaciekania powstałych.

Przechodzimy do renesansu i baroku, stylów bardzo spotwarzonych przez p. Zubrzyckiego.

Nie dziwimy się, że uwielbienie dla stylów średniowiecznych uniosło go aż do nazwania ich stylami wyłącznie religijnymi, ale nas mocno dziwi stanowisko jego względem sztuki Odrodzenia i baroku. Nazwać stylu Odrodzenia właściwie stylem »pałacowym«, a baroku »sztuką buduarową« żadną miarą nie można. Kto się przypatrywał wspaniałym, świetnym przestrzeniom świątyń z epoki Odrodzenia, które zdaniem wybitnego pisarza katolickiego (Kleutgena) znamionuje bogactwo i przepych »Jerozolimy niebieskiej«, ten ani na chwilę nie zawaha się uznać w nich »stylu religijnego«. Na argumenty p. Zubrzyckiego, mówiące o charakterze »pogańskim« tego prądu artystycznego, odpowiadamy faktem, zaczerpniętym z piśmiennictwa apologetycznego. Apologeta katolicki chętnie wymienia nazwiska papieży z czasów rozkwitu renesansu, prawdziwych mecenasów sztuki, na dowód, że kościół nigdy nie był wrogo usposobiony dla postępu. W tym też czasie powstały nadzwyczajnej piękności

*) Idem (1904), str. 106.

działa, wyłącznie ku chwale Bożej stworzone. Umysł zaś geniusza tych czasów najoryginalniejszego: Michała Anioła, to umysł nawskróś religijny. Gdyby znów z drugiej strony Kościół uważał był kiedykolwiek style średniowieczne za wyłącznie »religijne«, — jakżeżby mogli Jezuici, którym reakcyę przeciw humanizmowi lubi się przypisywać, budować kościoły swe w stylach antyreligijnych? Przecież oni żadnego stylu nie wynaleźli, — budowali w różnych krajach w różnych stylach, ale budowali, zdaniem znawców, kościoły bardzo praktyczne. Dłużej renesansu bronić tu nie myślimy, ale odsyłamy szan. czytelniki

*

W jakim stylu mamy budować kościoły? Ksiądz Kowalski dowiódł, że żadne względy: ani stosunek Kościoła do sztuki, ani wymagania liturgiczne, nie wpływały i wpływać nie mogą na kwestyę stylu w znaczeniu form historycznych, dowiódł też, że sztuka budownictwa kościelnego nie ma powodów zamykać się w dotychczasowych formach i tak samo zdolna jest do dalszego rozwoju, do wchłonięcia w siebie nowych prądów artystycznych i do wyrażania ducha epoki, jak i wszelka inna sztuka. A przez to wykazał, że pytanie powyższe wogóle istnieć nie powinno. Dowodzi tego zresztą cała historia budownictwa kościelnego XIX wieku, jak i architektury świeckiej, która w pogoni za »stylami«, postawiła sobie smutny pomnik, na którym widnieć powinien napis: »imitacya prowadzi do bankructwa«, napis czytelny oczywiście dla tych, którzy czytać chcą i potrafią. Można mieć osobiste predylekcyje do któregośkolwiek ze stylów historycznych, naturalną jest też rzeczą, że pewne studia i pewna atmosfera wpłynąć mogą zasadniczo na rozwój talentu tego lub innego artysty, ale nie wolno dyktować przepisów, bo to się sprzeciwia zasa-

ków do rozprawy Graussa p. t. »Die kath. Kirche u. die Renaissance«, ostatni (3-ci) raz drukowanej w publikacji już przytoczonej: »Vom Gebiet der kirchl. Kunst«.

To, co powiedzieliśmy o renesansie, odnosi się także i do baroku wraz z jego epigonami. Wszystkie te style stały na usługę kościoła rzymskiego, żaden do-
tąd nie został z niej wykluczony ani przez prawodawczą władzę Kościoła, ani przez ogół historyków sztuki chrześcijańskiej, żadnego więc nie możemy potępiać. Ta zasada zdaje nam się być naukową, gdyż za nią przemawia historia.

X. G. KOWALSKI.

*

dzie wszelkiej sztuki, która powinna pozostać wolną i twórczą. Ile nowego i twórczego wniesie współczesna epoka do architektury, pozostawny sąd o tem przyszłości, ale nie bałamućmy siebie i innych dziecinnymi roztrząsaniem teoretycznymi, których jedynym chyba celem może być zakrycie przed społeczeństwem naszego osobistego niedołęstwa twórczego, braku szczerości, odwagi i talentu. Natrząsania się*) ogólnikowe p. Zubrzyckiego nad »secesyą«, nad stylem nowoczesnym, bez wskazywania przykładów i bez krytyki rzeczowej, pominąć musimy milczeniem. Natomiast na dowód, do jakich rezultatów artystycznych doprowadzają »gotyckie« poglądy p. Zubrzyckiego, podaliśmy reprodukcye dwóch przez niego wybudowanych kościołów, w których trudno doprawdy dopatrzeć się kontynuacyi tego, czem była architektura gotycka w Polsce: szczytem prostoty ujmującej. Można by słowa autora, odnoszące się do sztuki nowoczesnej, zastosować do tej jego architektury, która — »buja tak kapryśnie po dziedzinie tworzenia, że czasami nie wiadomo co więcej podziwiać: czy śmia-

*) »Dwutygodnik katechetyczny«, r. 1908, nr. 23, str. 92, 93.

łość wystąpienia z rzeczą brzydką, czy zatrącenie uszanowania dla sztuki tak poważnej, jaką być powinna architektura^{*)}). Byłoby ułudzeniem dla stylu gotyckiego, gdybyśmy te kościoły do tego stylu zaliczyć chcieli. P. Zubrzycki dowiódł więc zarówno swymi długimi apodyktycznymi traktatami o »kościelności« i »rzymskości« stylu gotyckiego, jak i licznymi czynami, do jakich rezultatów artystycznych doprowadzić może fałszywa z gruntu i bałamutna teoria. Gdy jeszcze dodamy, że licznymi artykułami w piśmie kościelnem autor czyni w kołach duchowieństwa i wśród parafian

na prowincyi bardzo niedwuznaczną reklamę stanowisku »autoryzowanego architekta cywilnego«, zrozumie każdy, dlaczego teorie i czyny p. Zubrzyckiego nazwalibyśmy złem ziarnem. Szerzą one błędne pojęcia i zagrządzają drogę rozwojowi zdrowych współczesnych poglądów na istotę wszelkiej sztuki, — w szerokich kołach mało pod względem artystycznym wykształconego społeczeństwa, a dla młodzieży, kształcącej się w zawodzie architektonicznym, o ile czyta artykuły lub książki p. Zubrzyckiego, są w wysokim stopniu szkodliwe.

W. EKIELSKI.

KRONIKA.

KONKURS NA PLANY PARCELACYJNE Wielkiego Krakowa, mimo zapowiedzi, dotychczas nie został ogłoszony przez gminę m. Krakowa. Mamy nadzieję, że wobec opóźnienia ogłoszenia konkursu, i termin nadsyłania prac zostanie odpowiednio przesunięty.

MALARSTWO RELIGIJNE. Ks. biskup diecezji kujawsko-kaliskiej w orędziu do duchowieństwa pisze tak o malowaniu wewnętrznym kościołów^{**}): »Sztuka chrześcijańska nie może mieć celu wyłącznie dekoracyjnego; ściany kościoła powinny wiernym ilustrować prawdy i tajemnice wiary, św. Sakrament, żywoty świętych, i to nie w symbolach alegorycznych, trudnych do zrozumienia, ale w ten sposób, by lud łatwo mógł wyrozumieć treść obrazów«. »Szablony motyw dekoracyjny nie powinny być cierpiane w kościele, jako niezgodne z celem malarstwa religijnego«. »Bardzo byłoby pożądane, aby artyści przy polichromii kościoła uwzględniali współczesny prąd narodowy, roślinny świat swojski, pejzaże miejscowe swojskie, stroje ludowe, a nawet w postaciach typy współczesne i osobistości wybitniejsze dziś żyjące«.

Słowa powyższe powinny znaleźć rozpoznanie wśród duchowieństwa, szczególnie ustępy, że szablony motyw dekoracyjny nie powinny być cierpiane w kościele i że polichromia kościoła może być wyrazem współczesnych prądów i współczesnego życia.

^{*)} Tamże, str. 92.

^{**}) Ateneum kapłańskie, Włocławek, maj, zeszyt 5, r. 1909.

Z TOWARZYSTWA »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie. Dnia 6 czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, na którym dokonano wyborów. Do wydziału wybrani zostali pp.: Bukowski Jan, Czajkowski Józef, Dąbrowa-Dąbrowski Eugeniusz, Ekielski Władysław, Filipkiewicz Stefan, Dr. Goliński Stanisław, Kamocki Stanisław, Krzyżanowski Wacław, Mączyński Franciszek, prof. Mehoffer Józef, prof. Dr. hr. Mycielski Jerzy, Noskowski Witold, Procajłowicz Antoni, Puszet bar. Ludwik, Dr. Sternschuss Adolf, Szczepkowski Jan, Trojanowski Edward, Udziela Seweryn, Uziembło Henryk, Warchałowski Jerzy, Wojtyczko Ludwik.

Z powyższych członków wydziału do komisji rozpoznawczej należą pp.: Bukowski, Czajkowski, Dąbrowa, Ekielski, Filipkiewicz, Kamocki, Krzyżanowski, Mączyński, Mehoffer, Procajłowicz, Puszet, Szczepkowski, Trojanowski, Uziembło, Warchałowski, Wojtyczko, czyli: 9 malarzy, 2 rzeźbiarzy, 4 architektów i prezes T-wa. — Następnie na posiedzeniu wydziału prezesem wybrano p. J. Warchałowskiego, wiceprezesem p. J. Czajkowskiego, sekretarzem p. J. Bukowskiego, skarbnikiem p. Dr. St. Golińskiego.

POLSKO-CZESKA WYSTAWA sztuki w Hodoninie. Szósta wystawa »Sdrużenie wytwornych umelcu morawskich« w Hodoninie na Morawach (maj—czerwiec) stała się wystawą polsko-czeską, bo dzięki inicjatywie J. Uprki, wzięli w niej udział artyści polscy: pp. Czajkowski, Filipkiewicz, Hofman, Kamocki, Karpiński, Krasnowolski, Maszkowski, Radziejowski, Tetmajer,

Weiss, Wodzinowski, Wrzesiński, Żelechowski. Z Czechów wystawili: pp. Blazek, Blazicek, Fischer, Frdka, Havelka, Hrachowec, Jaronek, Jurković, Kalvoda, Kaspar, Kondelka, Krepcik, Kubin, Lolek, Michna, Mráček, Obrovsky, Ondrusek, Stará, Uprkowie (malarz i rzeźbiarz), Wellner i Zizka. Afisz wykonali artyści polscy: Filipkiewicz i Kamocki.

WYCIECZKA DO ANGLII. Niemieckie Towarzystwo »Deutsche Gartenstadt-Gesellschaft« (Nicolassee-Berlin) urządza w lipcu b. r. wycieczkę naukową, której celem jest zaznajomienie się z nowoczesnym ruchem angielskim pod względem regulacji i rozszerzania miast, zakładania miast ogrodowych, kolonij robotniczych, reformy mieszkania i t. d. Wycieczka trwać będzie od 6 do 18 lipca, wyjazd z Rotterdamu. Główne punkty marszruty: York, Earswick, Manchester, Liverpool, Port Sunlight, Bakewell, Matlock, Birmingham, Bournville, London, Letchworth, Hampstead, Hampton Court, Richmond Park, Harwich. Na wycieczkę zapisało się 200 osób — Niemców, wśród nich kilka nazwisk polskich. Zwiedzanie odbywać się będzie grupami po 30 osób.

MUZEUUM ODSTRASZAJĄCYCH PRZYKŁADÓW*). Prof. Gustaw Pazaurek, kierownik Muzeum przemysłowego w Sztutgarcie, wpadł na szczęśliwą myśl urządzenia przy Muzeum niewielkiego oddziału, w którym zgromadził umiejętnie najgorsze okazy z zakresu przemysłu artystycznego. (Schreckenskammer). W poglądowy jaskrawy sposób przedstawiono tu na okazach wszystkie możliwe błędy, jakie od lat kilkudziesięciu aż do czasów najnowszych popełniane są w przemyśle artystycznym, pod względem: materiału, konstrukcji i ornamentyki. Zebranie odpowiednich okazów nie przedstawiało żadnej trudności, ponieważ większość »przykładów odstrasających« pochodziła z tego samego Muzeum przemysłowego, którego kierownictwo powierzono prof. Pazaurokowi.

Pierwszy skutek urządzenia tego oddziału, który bardzo zainteresował publiczność, był ten, że w pewnych sferach miejscowych

rzemieślników i fabrykantów rozpoczęto gwałtowną agitację przeciwko tego rodzaju pedagogice nowego kierownika Muzeum. Widocznie strzał był wymierzony celnie.

Reorganizującemu się Muzeum techniczno-przemysłowemu w Krakowie możemy polecić jaknajgoręcej przytoczony wzór do naśladowania. Przykładów, tak w zbiorach dawnego Muzeum, jak i na różnych wystawach zwłaszcza gwiazdkowych, na wystawie budowlanej, a przedewszystkiem w sklepach i warsztatach krakowskich — nie zabraknie z pewnością.

PIĄTY KONGRES MIĘDZYKONFEDERACYJNY w kwestyi badania materiałów budowlanych odbędzie się 7 września b. r. w Kopenhadze. Po kongresie wycieczki. Kongres z wycieczkami trwać będzie 2 tygodnie.

NA UCZCZENIE PAMIĘCI architekta Juliana Zacharyewicza złożyli:

Profesorowie politechniki lwowskiej: Pawlewski, Lewiński, Dr. Łazarski, Dzieślewski, Skibiński, radca dworu Maryniak, Fiedler, Dr. Thullie, Syroczyński, Bisanz, Dr. Huber, Dr. Dziwiński, Dr. Bogucki, Dr. Laska, Syniewski, Dr. Godlewski, Dr. Nientowski, Kováts, Talowski po 20 kor. Rady dworu: Franke, Bykowski, Niedźwiedzki po 20 kor.

Sosnowski Józef, Lwów	50 kor.
Krzen Edmund, Lwów	50 »
Rychter Józef, Lwów,	20 »
Bartel Jan, Budapeszt	20 »
Lorsch Stanisław, Stanisławów	5 »
Oddział Tow. politech., »	20 »
Kędziński Zygmunt, Lwów	20 »
Hornung Józef, Lwów	20 »
Kuhn Adolf, Lwów	20 »
Darowski Bolesław, Przemyśl	5 »
Hoffmann Teodor, Kraków	2 »
Praus Tadeusz, Zakopane	5 »
Brzeziński Kazimierz, Kraków	5 »
Bujas Tomasz, Kraków	25 »
Silberstein Maurycy, Lwów	10 »
Szpak Stanisław, Dąbrowa	10 »

Razem złożono 727 kor.

Składki należy przysyłać w myśl odezwy Komitetu (Architekt Nr. 3) pod adresem: Prof. Roman Dzieślewski, Lwów politechnika.

PIŚMIENICTWO.

Prof. K. Skibiński. Tyczenie tras dróg, kolei żelaznych, kanałów spławnych, regulowanych rzek i t. p. Podręcznik dla inżynierów i geometrów, Lwów 1909.

*) Patrz: Das Werk. Leipzig 1909. Heft 8. Dr. L. Holthof: Die Geschmackverirrungen im modernen Kunstgewerbe.

Świeżo wyszłe dziełko pod powyższym tytułem zapełnia bardzo szczęśliwie jedną z luk naszej literatury technicznej; dotychczas bowiem prócz opracowania nieznanego autora, wydrukowanego we Lwowie w r. 1872., oraz pracy inż. Regieca, poświęconej specjalnie trasom budowli wodnych, nie posiadamy polskiego podręcznika, któ-

ryby mógł służyć do praktycznego użytku przy trasowaniu.

Podręcznik prof. Skibińskiego składa się z dwóch części: I-ej teoretycznej, zawierającej zasady i najrozmaitsze metody trasowania, oraz drugiej, w kieszonkowym formacie małej ósemki, złożonej z tabel, służących do praktycznego użytku na gruncie podczas wytyczania.

Część I-a, nazwana przez autora »opisową«, omawia w I-ym rozdziale wogóle tyczenie tras, następnie zaś tyczenie linii prostych tak na świecie, jak i w tunelach, z podaniem odnośnego, bardzo użytecznego »Nomogramu«; tyczenie łuków kołowych, według rozmaitych metod, z użyciem i bez użycia kątomierza, z uwzględnieniem różnych wypadków specjalnych i przytoczeniem odnośnych zadań.

Dalszy ciąg rozdziału I. tej części, poświęcony jest tyczeniu tras budowli wodnych, tyczeniu łuków koszykowych, w zwykłych warunkach i w tunelach, z przedstawieniem przykładu tras kolejowych z tunelami, wreszcie wytyczaniu łuków parabolicznych.

Rozdział II. części I-ej zajmuje się przechyłką toru kolejowego, ogólną teorią »krzywej przejściowej«, sposobami tyczenia tej krzywej w najrozmaitszych warunkach i zastosowaniu tejże do budowli wodnych. Rozdział ten zamyka rzecz: o wyokrągleniu załomów spadkowych, zagadnienie o zmianie osi przy projektowaniu drugiego toru, oraz zbiór przykładów.

Część druga, praktyczna, stanowiąca właściwy podręcznik, zawiera jedenaście tabel, podających: długości łuków dla promienia = 1, daty trygonometryczne do wyznaczenia głównych punktów łuku kołowego, dane do tyczenia łuków kołowych, według rozmaitych metod, także dane do trasowania łuków parabolicznych i krzywych przejściowych, oraz zaokrąglenia załomów spadkowych, wreszcie tablicę rozszerzenia i przechyłki toru, stosowanych na austriackich państwowych kolejach żelaznych.

Słowem, część I-a pracy prof. Skibińskiego jest zwięzłym i bardzo treściwym wykładem trasowania, część druga zaś nader praktycznym podręcznikiem, niezbędnym przy wszelkich robotach trasowniczych, wykonywanych w polu.

Dotychczas w naszych biurach inżynierskich panował, w zakresie wytyczania, niemal wyłącznie niemiecki podręcznik: »Kröhnke, Curven«, obecnie powinien ustąpić miejsca zwięzłej, a mimoto daleko obszerniejszy zakres obejmującej pracy prof. Skibińskiego, która i architektem naszym nie powinna być obojętną, może im bowiem niemałe oddać usługi, chociażby przy projektowaniu parków i ogrodów. Inż. E. Ś.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 22. L. S. Karasiński: Badania naprężeń normalnych. A. T.: Nowe gatunki stali. Ze stowarzyszeń technicznych. Kronika. Architektura: H. Stifelman: Z konkursu na projekty pomnika Fr. Chopina w Warszawie (z reprodukcjami prac: W. Szymonowskiego i Fr. Mączyńskiego, Wład. Marcinkowskiego, Z. Otto, St. Jagmina, L. Wiśniewskiego, Edw. Wittiga i dwóch prac autorów niewiadomych). Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 23. L. S. Karasiński: Badania naprężeń normalnych (c. d.); S. Żędzian: Czy opłaci się produkować surowiec w Królestwie Polskiem? Ze Stowarzyszenia techników w Warszawie. Krytyka i bibliografia. Kronika. Architektura: T. Szanior: Odbudowanie dzwonnicy św. Marka w Wenecyi (c. d.). W. Jabłoński: Zasady obliczania wynagrodzenia za prace sztuki stosowanej. Konkursy. — Nr. 24. L. S. Karasiński (jak wyżej. dok.). S. Żędzian (jak wyżej. dok.). Ze Stow. Techników. Krytyka i bibliografia. Z Towarzystw technicznych. Kronika. Architektura: T. Szanior (jak wyżej. dok.). W. Moszkowski: W sprawie konkursu na pomnik Chopina. — Nr. 25. Zarys teorii aeroplanu. F. Rasiński: Prywatna organizacja kredytu i t. d. Z Tow. technicznych. Kronika. Architektura. S. Szyller: O atyckach polskich i dachach wklęsłych (c. d.). W. Jabłoński: Zasady obliczania wynagrodzenia za prace sztuki stosowanej (dok.). Ruch budowlany. Rozmaitości. Konkursy.

Czasopismo Techniczne. Lwów. 1909. Nr. 11. Dr. W. Balicki: Obliczanie belek układu prof. Vierendeel'a (c. d.). K. Drewnowski: Przetwornice jedno- i dwutwornikowe (dok.). St. Krasuski: Opalenie kotłów parowych ropą systemem Rodakowskiego. Sprawozdania. Rozmaitości.

KONKURSY.

KONKURS NA DOM CZYNSZOWY WE LWOWIE.

W. pp. Jan i Helena Bromilscy ogłaszają za pośrednictwem »Koła architektów polskich we Lwowie« konkurs na szkice trzypiętrowego domu czynszowego, mającego stanąć przy zbiegu ulic Akademickiej i Chorążczyzny we Lwowie.

W konkursie tym mogą brać udział wszyscy architekci polscy. Szczegółowe warunki, program konkursu i plany sytuacyjne otrzymać można w biurze Tow. politechnicznego ul. Zimorowicza 1. 9 we Lwowie.

Przewidziane są trzy nagrody w kwocie 700, 500 i 300 koron.

Jury tworzą architekci: prof. Gustaw Bisanz, Alfred Broniewski, Alfred Kamienobrodzki, Wincenty Rawski, prof. Adolf Weiss tudzież właściciel p. Jan Bromilski; jako zastępcy architekci: Michał Łużecki i prof. Władysław Sadłowski.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem Koła architektów ul. Zimorowicza 1. 9 w gmachu Tow. politechnicznego do dnia 31 sierpnia 1909 r.

KONKURS NA PROJEKTY GMACHÓW MUZEALNYCH

rozpisuje Tow. architektów w Moskwie. Termin 14 listopada r. b. Nagród trzy: 1000, 700 i 400 rb. Sędziowie: M. Heppener, T. Bogdanowicz, J. Maszkow, St. Noakowski i T. Szechtel, oraz dwóch przedstawicieli muzeum im. Rumiancewa. Po programy zgłaszać się do kancelaryi T-wa (Moskwa, M. Złatoust. per., dom Komitetu).

KONKURS NA URZĄDZENIE I DEKORACJĘ KAPLICY SOBIESKIEGO PRZY KOŚCIELE NA KAHLENBERGU POD WIEDNIEM.

Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie, na skutek pośrednictwa krakowskiego Zakładu witrażów i mozaiki szklanej S. G. Żeleńskiego, ogłasza konkurs na urządzenie i dekorację kaplicy Sobieskiego przy kościele na Kahlenbergu pod Wiedniem. (Sciany i sklepienie z mozaiki, witraż, ołtarz, ławka).

Nagrody wynoszą: I-sza 600 kor., II-ga 400 kor. Sąd konkursowy stanowią pp.: Józef Czajkowski, Władysław Ekielski, Stefan Filipkiewicz, Stanisław Kamocki, Wacław Krzyżanowski, Julian Makarewicz, Franciszek Mączyński, Jan Szczepkowski, Jerzy Warchałowski, Wojciech Weiss i Ludwik Wojtyczko, oraz: reprezentant Centralnej komisji sztuki w Wiedniu prof. Deininger i ksiądz rektor Kukliński.

Termin nadsyłania prac — 1 listopada 1909 r. Sąd konkursowy wraz z Wydziałem Towarzystwa będzie dążył, aby praca, odznaczona pierwszą nagrodą, została przyjęta do wykonania.

Plan, wymiary kaplicy oraz bliższe warunki konkursu otrzymać można w Towarzystwie »Polska Sztuka Stosowana« (Wolska 14, w Krakowie).

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

na gmach II-go Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Radomiu.

Nagrodę I-szą otrzymał p. J. Handzelewicz, II-gą — p. J. Heurich, architekci w Warszawie.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

na przebudowę dawnego gmachu ministerswa wojny w Wiedniu.

Z 47 nadesłanych projektów otrzymali: nagrodę I-szą — A. Wurm; II-gą — R. Tropsch; III-cią — T. Schreier, architekci w Wiedniu.

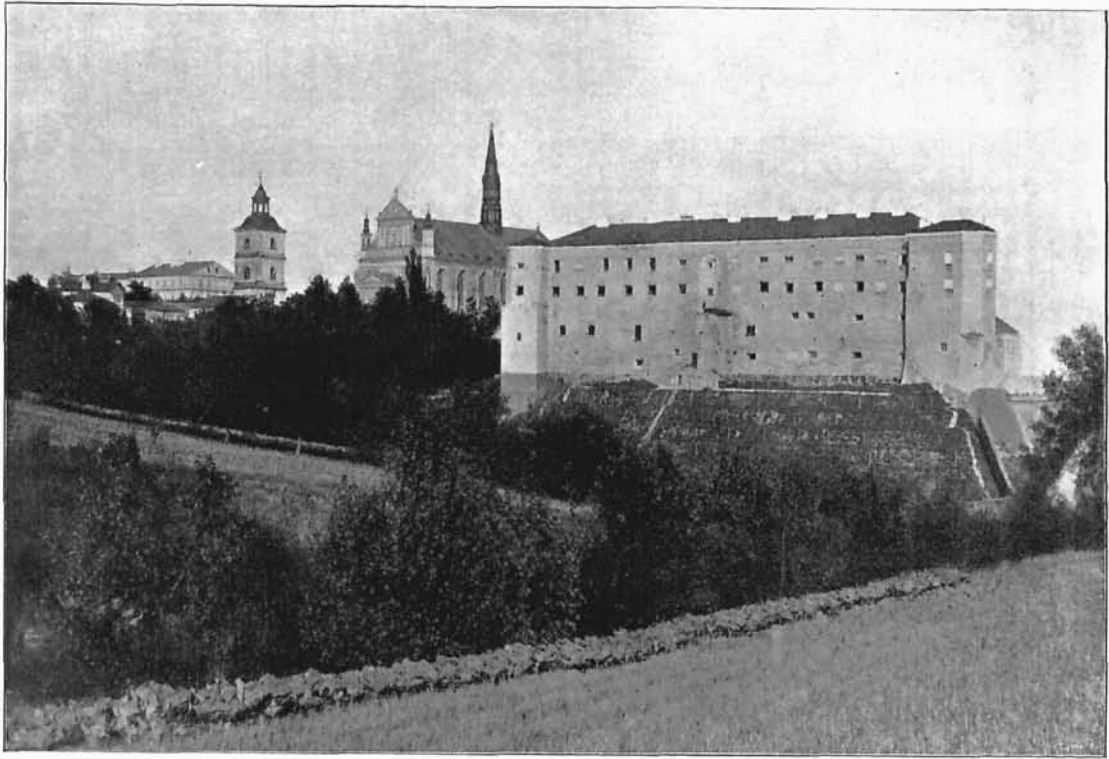
TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnosi
Wileńskie Towarzystwo »Urządzenia mieszkań«	Projekt gmachu publicznego z salą koncertową i teatralną	15/28 sierpnia 1909 r.	800 i 400 rubli, zakupy po 150 rb.	»Architekt« zes. 6 1909 r.
Wileńskie Towarzystwo »Urządzenia mieszkań«	Projekt wzorowej zagrody włościańskiej	10/23 sierpnia 1909 r.	100, 75 i 50 rubli, zakupy po 50 rb.	»Architekt« zes. 6 1909 r.
Towarzystwo »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie	Szkice urządzenia i dekoracji kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu	1 listopada 1909 r.	600 i 400 kor.	patrz wyżej »Konkursy«
Koło architektów we Lwowie	Dom czynszowy dla pp. Bromilskich we Lwowie	31 sierpnia 1909 r.	700, 500 i 300 kor.	patrz wyżej »Konkursy«
Towarzystwo architektów w Moskwie	Projekty gmachów muzealnych	14 listopada 1909 r.	1000, 700 i 400 rb.	patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu: Z Wawelu. — Zamek Sandomierski, opisał Z. Słomiński. — Złe ziarno, napisał W. Ekielski. — O styl dla dzisiejszej architektury kościelnej, X. G. Kowalski. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.

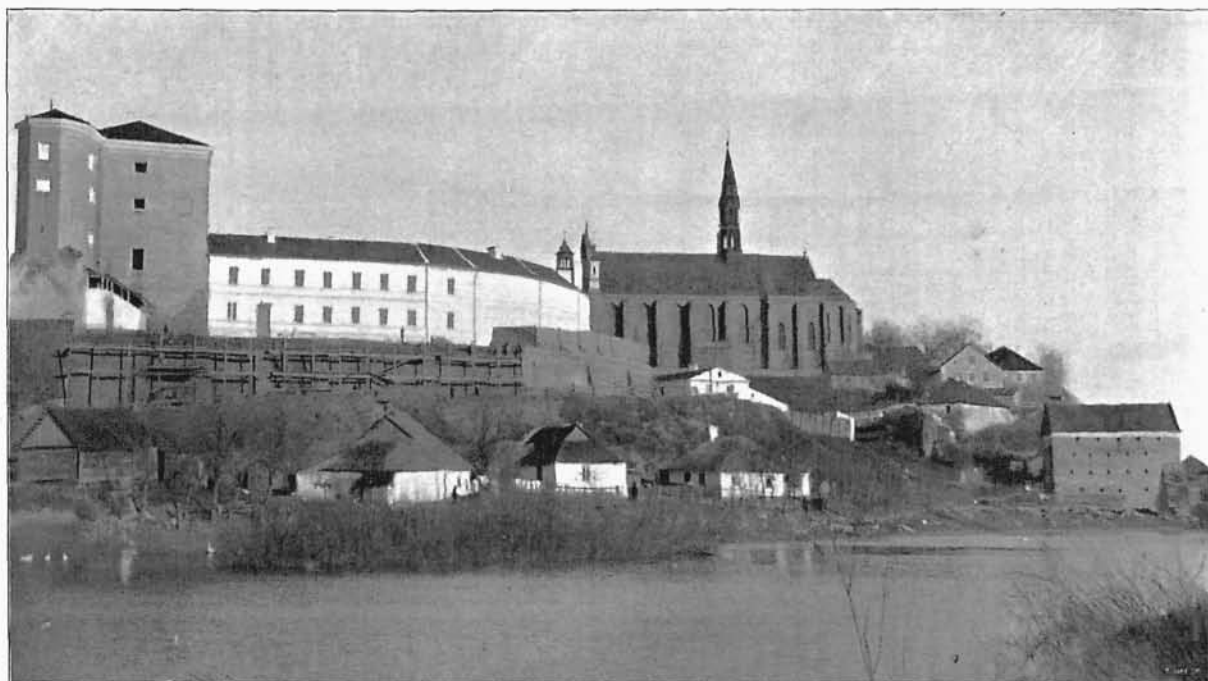


ZAMEK SANDOMIERSKI. STRONA ZACHODNIA: DWIE POZOSTAŁE BASZTY (LEWA — SZLACHECKA)
I ŚLADY ŚRODKOWEJ ROZEBRANEJ.



ZAMEK SANDOMIERSKI. WIDOK Z WIEŻY KATEDRALNEJ. STRONA WSCHODNIA I PÓLNOČNA,
Z BASZTĄ SZLACHECKĄ.





ZAMEK SANDOMIERSKI. STRONA POŁUDNIOWA, OD WISŁY, Z BASZTĄ POŁUDNIOWĄ. NA DOLE RUSZTO-
WANIA PRZY WZNOŠENIU ŚCIANY OPOROWEJ.



ZAMEK SANDOMIERSKI. SZCZEGÓŁ FASADY WSCHODNIEJ OD STRONY PODWÓRZA ZAMKOWEGO.

